Nr. 3 WARSZAWA, DNIA 19 STYCZNIA 1936 R. ROK XXIII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE





ZIMA W PASIECE

Fot. R. Wojciechowski

W OBRONIE SZKOŁY POWSZECHNEJ



Wielki Zjazd organizacyj społecznych wypowiedział się zdecydowanie za obroną szkoły powszechnej

*„Mnie boli mój budżet [1]) i budżet ministra Czerwińskiego [2]). W Polsce jest 330.000 dzieci poza szkołą". Józef Piłsudski *).*

Już nieraz biliśmy na alarm w „Siewie Młodej Wsi", przedstawiając tę tragiczną rzeczywistość, jaką dziś przeżywa szkolnictwo powszechne. Wykazywaliśmy cyfrowo, jak mało jest szkół wyżej zorganizowanych na wsi, jak w wyniku tego coraz mniej dzieci chłopskich dostaje się do szkół średnich wogóle, a państwowych w szczególności.

Ustawa o ustroju szkolnictwa, wydana w 1932 r. i zapewniająca teoretycznie jednolitość szkoły polskiej, polegającą na tem, że nowe gimnazjum będzie się opierało na sześcioklasowej szkole powszechnej i że każde dziecko będzie mogło tę szkołę wyżej zorganizowaną ukończyć, by dalej kształcić się w szkole średniej — ustawa ta praktycznie przy realizacji jej została podcięta w najczulszem miejscu. Bowiem na wsi zamiast szkół siedmio i sześcioklasowych mamy przeciętnie 2 lub 3 klasowe, bo się nie buduje szkół nowych, bo się nie daje odpowiedniej ilości nauczycieli z powodu stałego ratowania budżetu przed deficytem i braku pieniędzy na oświatę. Ostatecznie deficyt w gospodarce państwowej jest zjawiskiem stałem, a szkolnictwo powszechne wogóle, a na wsi w szczególności przeżywa tragedję, gdyż nietylko władze szkolne nie powiększyły ilości etatów nauczycielskich, ale, przeciwnie, ze względów oszczędnościowych, zmniejszyły w stosunku do 1928 r. ilość nauczycieli o 4500 osób, dokonały tego w tym czasie [3]), kiedy narastająca z roku na rok setkami tysięcy ilość dzieci, mających prawa do powszechnego nauczania a nie dostających się do szkoły z powodu braku miejsca, wzrosła w całej Polsce w roku szkolnym 1935/36 do liczby miljona!

Jakże w tych warunkach i z takiem przygotowaniem: z ukończonemi 2 — 3 czy 4-ma oddziałami może się dziecko chłopskie dostać do I-ej klasy gimnazjum, do której normalnie zdają uczniowie po ukończeniu 6 oddziałów szkoły powszechnej?

Jakże może wytrzymać dziecko chłopskie tę konkurencję 200 do 300 kandydatów (na 40 wolnych miejsc) dobrze już w szkole a potem przez korepetytorów przygotowanych dzieci zamożnych rodziców, posiadających w dodatku dobre stosunki z dyrektorami szkół? To też nic dziwnego, że w takich warunkach maleje z roku na rok ilość dzieci chłopskich w gimnazjach i na wyższych uczelniach, i że zmniejsza się liczba chłopskiej inteligencji.

Na to katastrofalne położenie oświaty powszechnej w Polsce zwracał uwagę oddawna Związek Nauczycielstwa Polskiego, skupiający w swych szeregach przeszło 50 tysięcy nauczycieli, bratnia nam pod względem ideowym i jedyna organizacja nauczycielska w Polsce, która z wielką odwagą cywilną i obywatelską walczyła i walczy o postęp i szkołę powszechną dla wszystkich obywateli w Polsce. W dniu 8 stycznia b. r. Związek Nauczycielstwa Polskiego, odwołał się w sprawie obrony szkolnictwa powszechnego do opinji całego narodu, zwołując na ten dzień w Teatrze Wielkim w Warszawie Zjazd organizacyj społecznych i oświatowych. Dyskusja, w której z ramienia Centralnego Związku Młodej Wsi zabierał głos kol. Stanisław Gierat, zobrazowała całą tragedję szkoły powszechnej w Polsce.

Oto okazało się, iż przeciętnie jeden nauczyciel musi uczyć 75 dzieci [4]) podczas gdy w Anglji klasa

[1]) Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych.

[2]) Budżet Ministerstwa Oświaty, którego kierownikiem był w 1930 r. ś. p. Czerwiński.

*) Słowa Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane 11 listopada 1930 r. na posiedzeniu Rady Ministrów. Zanotował je i umieścił w swej przepięknej książce o Marszałku p. t. **„Strzępy meldunków"** gen. F. Sławoj - Składkowski.

[3]) To znaczy w okresie od 1928 do 1935 r.

[4]) Zdarzył się nawet wypadek, że jeden nauczyciel uczy 230 dzieci.

liczy 35 uczniów, w Bawarji — 32, Bułgarji — 31, Danji — 30, Belgji — 26, Szwecji — 25. Nic też dziwnego, że w tych warunkach niejednokrotnie nauczanie sprowadza się tylko do uspakajania dzieci, by te nie krzyczały. A wielu nauczycieli, zdzieranych w takiej orce codnia, nie doczekawszy się największej nagrody za pracę, jaką jest osiągnięcie dobrych wyników, umiera. Statystyki wyraźnie mówią, iż ilość zmarłych między 20 a 30-ym rokiem życia nauczycieli przewyższa śmiertelność najbardziej narażonych na utratę życia zawodów — policjanta i lotnika. Z braku etatów nauczycielskich utrzymuje się aż 2000 t. zw. bezpłatnych praktykantów, którzy mając pełne kwalifikacje do wykładania w szkole, muszą zadarmo pracować latami z tą nadzieją, że im w końcu dadzą władze szkolne posady. W iluż to wypadkach ludzie ci zawodzą się okropnie! A ilu to synów chłopskich z ukończonem seminarjum nauczycielskiem nie jest nawet w stanie otrzymania owej jakże upragnionej praktyki, bo można ją jedynie uzyskać conajmniej w szkołach dwuklasowych, a na wsiach mamy największą ilość jednoklasówek. Tak więc nauczyciel - chłop, który zna wieś, nie może zdobyć posady, aby uczyć w swojem środowisku.

Zważywszy na tę przeraźliwą rzeczywistość, Zjazd w obronie szkolnictwa powszechnego, w uchwalonych rezolucjach zażądał:

1) planowego zaspokojenia potrzeb szkolnictwa powszechnego w dziedzinie etatów nauczycielskich, tak, by w ciągu najbliższych trzech lat zostały wyrównane wszelkie braki w tym zakresie,

2) planowego i stałego podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych w mieście i na wsi,

3) zagwarantowania prawdziwej bezpłatności nauczania w szkole powszechnej [1]),

4) zrealizowania obowiązkowego dokształcania młodzieży do lat 18 w ramach ustawy o ustroju szkolnictwa,

5) planowego pokrywania potrzeb w dziedzinie budowy szkół przez wydanie ustawy, nakładającej na Państwo i samorządy obowiązek budowania szkół powszechnych.

My, młodzież wiejska, całkowicie i serdecznie popieramy te uchwały, uważając, że zapewnienie powszechności nauczania dla wszystkich obywateli, to pełna gwarancja uratowania wsi przed ciemnotą i zacofaniem, a dla Państwa — pewność obrony granic przez uświadomionego i światłego żołnierza.

Ludwik Stańczykowski.

[1]) O czem nie mówi nowa Konstytucja.

BIERNOTA WSI

Jedną z wielu wad charakteru chłopa polskiego starej daty — to biernota. Szczególnie uwydatnia się ta wada w jakiejkolwiek zaczynanej pracy społecznej na wsi.

Biernota zrosła się z życiem chłopa i tkwi ona w nim po przez całe wieki pańszczyzny, w ciągu których chłop polski nie potrafił się nigdy zdobyć na szeroki odruch wyzwoleńczy, jak to uczynił lud francuski. Trwał on całe wieki w ucisku, spowodowanym przez szlachtę. Biernotę tę pogłębiało jeszcze duchowieństwo przez swoje nawoływanie do biernego zgadzania się z wolą Bożą i przez wmawianie w ciemne masy, że pańszczyznę i ucisk zesłał Bóg, bo dla jednych ludzi wolność jest potrzebna do zbawienia, a dla drugich niewola. Trudno jednak zgadzać się z tem, by piekło, jakie chłop przeszedł w pańszczyźnie, było zesłane przez Boga. Był to interes czysto ziemski i materjalny, chodziło bowiem o trzymanie chłopa krótko, o pozbawienie go możności buntowania się przeciw niesprawiedliwości klasowej ówczesnej szlachty.

Takie nauczanie, które sprytnie wymyślono dla nieuświadomionego chłopa, stawało się pewną prawdą religijną, wobec której sprzeciw byłby świętokradztwem. To ciągłe straszenie i wymyślanie najrozmaitszych historyjek na temat woli Bożej powstrzymywało chłopa niczem wędzidło przed dążeniem do równości i braterstwa. Płacił daniny dla dworu i dziesięciny na kościół i pracował w zupełnie nie ludzkich, a zwierzęcych warunkach. Uległość chłopa i wyczekiwanie na zapłatę w niebie nie pozwoliła mu i dziś nie pozwala w wielu wypadkach na zrodzenie się tęsknoty do stworzenia sobie znośniejszych warunków bytu na ziemi. W ten sposób urabiany charakter chłopa trwał całe wieki. Nie przejawiał on żadnej działalności, zmierzającej do polepszenia swej doli, a cóż tu mówić — o szerszej potrzebie tworzenia kultury czy działania społecznego dla dobra Państwa, którego jednak nie znał i opieki nie czuł.

Stąd wada ta trwa i dziś jeszcze wśród starszego społeczeństwa. Dlatego jest trudno dziś wśród chłopów znaleźć zwolenników jakiejś idei, chętnych do pracy społecznej. Trwanie wśród śmieci swego podwórza dla wielu miljonów z masy chłopskiej — jest treścią całego życia.

W obecnych czasach podkreśla się wszędzie, że wytrzymałość chłopów, jaką wykazują oni wobec ciężkiego położenia gospodarczego, jest ich wielką zaletą. Byłoby wszystko w porządku, gdybyśmy mogli dodać do tego, że wytrzymywanie to zrodzone jest ze świadomości obywatela rozumiejącego wyjątkowe położenie Państwa. Niestety, wytrzymałość ta, która dobra jest dla Państwa, czego nie omieszkuje się wszędzie podkreślać jako zalety, wynika nie ze świadomości i zrozumienia wyjątkowej sytuacji gospodarczej w Państwie, ale z powodu niezdolności chłopów do reagowania na to, co boli? Wytrzymałość ta rodzi się z całkowitej bierności wobec tego, co się na wsi dzieje.

Przykładem biernej tępoty chłopów, niedoceniania i niekorzystania ze swych praw — są ostatnie wy-

bory do sejmu. Udział wsi w wyborach wyraża się cyfrowo w 15%. Jeśli odejmiemy jeszcze od tego tych wszystkich, których pędził strach do urny przed sekretarzem gminy, czy starostą, spowodu zaciągniętych różnych zobowiązań pieniężnych w Kasach Komunalnych, to będziemy mieli obraz nasuwający smutne refleksje [1]) na przyszłość. Jeśli sięgniemy dalej, to zobaczymy, że biernota chłopa i trwanie w pewnej negacji [2]), usuwa go na plan dalszy z życia organizacji rolniczych i gospodarczych. W wielu O. T. O. i K. R.-ach, organizacjach stworzonych dla drobnego rolnictwa, chłopów prawie że nie ma, a jeśli są, to bardzo giętcy w krzyżu. Opanowali tę organizację w dużej mierze ziemianie, którzy niewiele mają do powiedzenia w życiu wsi. Skutkiem tego interesy drobnego rolnictwa w wielu powiatach są zaniedbane, a działanie takich O. T. O. i R.-ów przynosi niewiele korzyści drobnemu rolnictwu. Jeśli przejrzymy składy zarządów rad wielu Izb Rolniczych, to zobaczymy to samo. Nic też dziwnego, że interesy chłopów są zawsze na szarym końcu, jeśli się nie ma swych przedstawicieli w organizacjach gospodarczych, i to począwszy od komórek najniższych, a skończywszy na komórkach wojewódzkich czy centralnych. Że wiele spółdzielni wiejskich upadło, to w dużej mierze wina leży w braku zainteresowania się chłopa życiem tych placówek, w których sam zresztą był udziałowcem. Sprawy chłopskie muszą się znaleźć w rękach chłopów. I to im prędzej, tem lepiej zarówno dla wsi, jak i dla Państwa, ale muszą oni przejawić swą żywotność w działalności.

Młodzież wiejska, której jest około 6 miljonów, przejmuje wady swych ojców. Młodzieży, która pracuje nad urabianiem swych charakterów i wyzbywaniem się wad jest około 300 tysięcy, zorganizowanych w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Należy jednak zaznaczyć, że nie wszystkie koła zdają sobie sprawę ze swej roli, jaką mają spełnić w przyszłości i nie wszyscy członkowie Kół należycie pracują nad usuwaniem swych wad i nad urabianiem charakteru.

Istnienie Koła w wielu wypadkach zawdzięcza się jednostce bardziej czynnej, która za wszystkich i wszystko robi. Jednostki te wychowane już w innej atmosferze, aniżeli ich ojcowie, buntują się przeciw psychozie ciągłego wyczekiwania i biernego trwania. W swej aktywności, niewłaściwie zużywają swe siły, pracują bowiem za wszystkich, a mało zwracają uwagi na uaktywnienie gromady, którąby razem z nimi mogła działać.

Młodzież zorganizowana i uświadomiona musi sobie zdawać sprawę, że losy i lepsza przyszłość wsi leżą w jej rękach. Za parę lat ci wszyscy, którzy są dziś w Kołach, obejmą gospodarstwa po ojcach. Nowe stanowisko społeczne włoży na nich nowe obowiązki i da im nowe prawa. Zatem powołani zostaniemy do czynnego udziału w organizacjach gospodarczych, samorządowych, czy politycznych, do tworzenia nowych wartości życia. Jeśli więc dziś w Kołach nie przygotujemy się odpowiednio, nie nauczymy się rozstrzygać pewnych zagadnień w sposób gromadny, to nie wyzbędziemy się tego, co jest największem złem a mianowicie bierności, to za lat kilka na wsi pozostanie wszystko po staremu. Ludzie niepowołani i nieprzygotowani będą w dalszym ciągu o nas decydować.

Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba stwierdzić, że zagadnienie walki z biernotą wsi wysuwa się w naszej organizacji na naczelne miejsce. Jednostki aktywne, świadome roli wsi i chłopa w Państwie muszą wytężyć wszystkie siły, by bierną masę młodzieży wiejskiej zbudzić i przygotować do marszu ku lepszej przyszłości wsi.

Stanisław Pielas

---

[1]) Myśli.

[2]) Zaprzeczanie wszystkiemu i nieróbstwo.

CO CZYTAĆ?

Przewodnik świetlicowy — praca zbiorowa pod redakcją Walentego Regulskiego, cz. II. Lokal i jego urządzenie. (Wyd. M. Arcta i Domu Ks. Polskiej, Warszawa, 1936 r.).

Przewodnik Świetlicowy jest to wydawnictwo w 7-miu częściach: 1) Świetlica i jej zadanie; 2) Lokal i jego urządzenie; 3) Pracownik świetlicowy i uczestnicy; 4) Żywe i drukowane słowo; 5) Teatralne formy pracy; 6) Życie towarzyskie, praca amatorska i samopomoc; 7) Świetlice szkolne.

Każda z tych części wymagałaby osobnego omówienia, bo nikt chyba nie kwestjonuje ważności i pożyteczności omawianych zagadnień. Jeśli chodzi o prowadzenie, ulepszenie, czy założenie świetlicy, to niewątpliwie największe usługi odda nam część II p. t.: „Lokal i jego urządzenie“ i o niej wyłącznie napiszę.

Książka ta zainteresuje i przyniesie korzyść każdemu, kto nie poprzestaje na rozważaniach teoretycznych, lecz poznane wskazówki pragnie wyzyskać w pracy. Po przeczytaniu tego opracowania, każdy, najmniej nawet znający się na organizowaniu i prowadzeniu świetlicy, będzie umiał ją urządzić. A chociaż przygotowanie lokalu nie jest wszystkiem, to jednak ma ono ogromne znaczenie w życiu świetlicy i w podtrzymaniu w niej odpowiedniego nastroju. Miła atmosfera, przy estetycznym wyglądzie, oraz wyrażenie dążności organizacyjnych będzie zależało w znacznej mierze od urządzenia lokalu.

I trzeba stwierdzić, iż w wyniku zrozumienia tego, autor z wielką drobiazgowością opisuje urządzenie wnętrza oraz otoczenia świetlicy, ułatwia pracę podaniem całego szeregu prostych, łatwych wzorów, według których młodzież sama może wykonać szafy, krzesła, półki. Mamy nawet kilka projektów dekoracyj okolicznościowych na uroczyte święta, oraz zabawy. Ze względu na wyżej wymienione zalety, sądzę, że książka ta stanie się wiernym przyjacielem i doradcą każdego, kto ma jakikolwiek kontakt ze świetlicą i komu zależy na rozwoju życia świetlicowego. Zresztą czytelnik przekona się sam, ile zysku da mu świetlica, gdy wykorzysta podane w tej książce wskazówki, które mogą być wzorem dla własnych pomysłów, a zawsze z uwzględnieniem zasady:

„Świetlica musi stwarzać jaknajlepsze warunki dla życia gromadnego, a równocześnie uwzględniać bardzo ważny moment indywidualnej różnicy zainteresowań i usposobień“.

Janina Okołowiczówna

JAK ZDOBYWAĆ KSIĄŻKI DO BIBLJOTEK WIEJSKICH

Zamieszczając poniższy artykuł, prosimy Związkowców o wypowiedzenie się w tej kwestji, podanie swych uwag na ten temat i podzielenie się z ogółem czytelników swemi doświadczeniami.

Red.

Badania nad czytelnictwem w Polsce wykazują, że z przeszło 6-ciu miljonów książek, znajdujących się w bibljotekach oświatowych, w roku 1929 korzystało 800.000 czytelników. Więc na 5-ciu mieszkańców w Polsce przypada 1 książka, a na 100 osób — 4-ch czytających. Jak widać z przytoczonych liczb, czytelnictwo u nas stoi jeszcze bardzo nisko. Jaka jest tego przyczyna? Jedni są zdania, że stan ten został spowodowany brakiem uświadomienia mas o potrzebie czytelnictwa, inni, że sprawiła to mała ilość bibljotek, a więc brak kontaktu człowieka z książką. My całkowicie zgadzamy się z drugiem twierdzeniem, wychodząc z założenia, że tak jak nie nauczy się jeździć i odczuwać rozkoszy jazdy na nartach ten, kto nie miał ich nigdy na nogach, tak nie przyzwyczai się i nie zasmakuje w książce ten człowiek, który jej nigdy nie będzie miał w rękach. Dlatego staramy się zakładać na wsi jaknajwiększą liczbę bibljotek, chcąc przez to spowodować, aby książka stała się potrzebą każdego członka Koła Młodzieży Wiejskiej.

Zastanówmy się nad tem, jak zdobywać książki do bibljoteki. Istnieją różne sposoby w zależności od tego, czy rozporządzamy na ten cel jakiemikolwiek funduszami, czy też nie. Omówimy najpierw sposoby zdobywania książek bez pieniędzy. Zarząd O. Z. M. W., związku sąsiedzkiego (gminnego) lub Koła Mł., chcąc utworzyć bibljotekę, robi najpierw listę osób sympatyzujących z naszym ruchem, które posiadają wartościowe książki. Układa następnie regulamin przyszłej bibljoteki, w którym się mówi, że bibljoteka składać się będzie z książek bezwzględnie wartościowych i że bierze się je w depozyt t. j. wypożycza się na bliżej nieokreślony czas z tem, że zwraca się książkę po dwutygodniowem wypowiedzeniu. Później pisze się pisma do poszczególnych osób, informując je o celu bibljoteki i warunkach wypożyczenia książek i następnie jeden z członków zarządu zbiera książki. Bibljoteka winna mieć dobre pomieszczenie i opiekę, co niewątpliwie wpłynie na należyty dopływ książek. Praktyka wykazała dużą praktyczność tego sposobu tworzenia bibljotek, a szczególnie przy Zarządach powiatowych i sąsiedzkich (gminnych), gdzie powstawały w ten sposób „Bibljoteki dla przodowników".

Innym sposobem skompletowania bibljoteczki jest zwrócenie się do członków Koła, znajomych działaczy i in. osób z prośbą, aby poprostu ofiarowali bibljotece Koła „książki z dolnych półek", które zwykle są zawadą w domu, a zebrane razem mogą stworzyć mały narazie, ale wielce użyteczny księgozbiorek. Taką bibljoteczkę można rozszerzać stopniowo przez kupowanie książek za pieniądze, zebrane ze specjalnie na ten cel urządzonej imprezy lub z doraźnych składek. Dobre wyniki daje także „loteryjka bibljoteczna". Przystępuje do niej kilku miłośników książki, opodatkowując się na ten cel po kilkadziesiąt groszy miesięcznie. Pieniądze, uzyskane ze składki miesięcznej, przeznacza się na kupno książki, którą wszyscy kolejno czytają. Następnie odbywa się losowanie. Szczęśliwiec, który wygrał raz książkę, nie bierze udziału w następnych losowaniach. W ten sposób za nieduże pieniądze wszyscy czytają książki i grają w loterję, w dodatku szczęśliwie, gdyż po pewnym czasie każdy jest właścicielem książki, którą jako bibljofil (miłośnik książek) ofiarowuje bibljotece.

Często we wsiach lub osadach, w których znajduje się kilka organizacyj, jest także kilka bibljotek; w tym wypadku należy dążyć do stworzenia bibljoteki międzyorganizacyjnej. Organizacje, które wzięły udział w powstaniu wspólnej bibljoteki, powinny opracować regulamin, któryby zapewniał rozrost bibljoteki oraz należyte jej wykorzystanie. Po utworzeniu bibljoteki, należy zwrócić się z prośbą do zarządu gminy o przeznaczenie pewnej sumy na zakup nowych książek. Za małą opłatą (zwykle zwrot kosztów przesyłki) można dostawać także komplety bibljoteki ruchomej, które wysyłają centrale powiatowe lub inspektoraty szkolne. W sprawach tych należy zwrócić się do miejscowego nauczyciela lub instruktora, którzy napewno ułatwią Kołu Młodzieży otrzymanie takiej bibljoteczki. Po przeczytaniu książek, jeden komplet bibljoteki ruchomej wymienia się na inny. W tym wypadku, gdy Koło Młodzieży posiada pieniądze z urządzonych imprez lub z innych źródeł na zakupienie bibljoteki, należy się zwrócić pisemnie do *Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica w Warszawie, ul. Filtrowa 65a,* skąd można otrzymać katalogi i specjalnie opracowane spisy kompletów książek. Po przesłaniu odpowiedniej sumy, Instytut przesyła żądane książki. Opracowaniem spisu kompletów książek, po opisaniu miejscowych potrzeb zajmuje się także *Poradnia Bibljoteczna w Warszawie, ul. Marszałkowska 69.* W sprawach bibljotek oraz pojedyńczych książek rolniczych należy się zwracać do *Książnicy dla Rolników C. T. O. i K. R. w Warszawie, ul. Kopernika 30.* Poszczególne książki, których niema w miastach powiatowych, można zamawiać w miejscowych księgarniach, lub wprost pisać do księgarń w większych miastach.

Pisząc powyższe, zdaję sobie sprawę, że tych kilka rad nie wyczerpuje całości zagadnienia, chodziło tu raczej o pobudzenie działaczy młodzieżowych do szukania sposobów rozwiązania tak poważnego zagadnienia, jakiem jest zdobycie książki dla wsi. Omówiwszy w ten sposób powyższą sprawę, w jednym z następnym numerów zastanowimy się nad tem, jak prowadzić bibljotekę Koła Młodzieży Wiejskiej.

Tadeusz Więckowski

Ś. † P.

JAN MŁYNARCZYK

z Bielawy, pow. warszawskiego.

Zginął tragiczną śmiercią w dniu 1 stycznia 1935 roku, przeżywszy lat 20. W przedwcześnie zgasłym Koledze tracimy bardzo czynnego członka Związku Młodej Wsi.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Związku Sąsiedzkiego w Powsinie

FRANCISZEK MAGRYŚ Z HANDZLÓWKI



Franciszek Magryś

Przed dwoma prawie laty (31.5.34) zmarł, przeżywszy 88 lat, w Handzlówce, w pow. łańcuckim, jeden z nadzielniejszych i najświatlejszych chłopów - samouków bieżącego wieku, mianowicie Franciszek Magryś. Jemu to podgórska, uboga wieś, Handzlówka, zawdzięcza swój piękny rozwój i to, że dziś należy do przodujących pod każdym względem. Imię Franciszka Magrysia jest nieodłącznie związane z rozwojem Handzlówki.

Stara to wieś. W 1381 r. w lasach i puszczach założył ją Otto z Pilczy, wojewoda i starosta sandomierski, właściciel Łańcuta. Nazywała się początkowo Langinaw. Sołectwo wieczyście prawem dziedzicznem otrzymał Lang Hanzyl. Obszar wsi wynosił 108 łanów (1113 ha), i odtąd Langinaw zamieniła się w Handzlówkę. Chłopi mieli tu bardzo ciężką dolę, przywaleni byli pańszczyzną. Ledwo zdążyli zrzucić kajdany szlacheckiej pańszczyzny, zaraz popadli w niewolę żydów. We wsi bowiem w najlepszych punktach rozsiadło się 8 rodzin żydowskich i tak żydzi umiejętnie opanowali Handzlówkę, że doprawdy ani jeden chłop nie pozostawał bez ich rady i opieki. W karczmie żydowskiej odbywały się wszystkie narady i zebrania gminne, naturalnie wśród gęstego i częstego krążenia szklanic; również w karczmie żydowskiej wyprawiano wesela i chrzciny; żyd udzielał pożyczek o bardzo wysokiem oprocentowaniu; także za pośrednictwem żydów sprzedawano płody wiejskie i kupowano wyroby fabryczne. Wszyscy mieszkańcy Handzlówki byli analfabetami i tylko żydzi umieli pisać. Żyd też sprawował urząd sekretarza w gminie.

Wspominając o tej niewoli pańszczyźnianej i żydowskiej chłopów w Handzlówce, jeden z obecnych jej młodych działaczy powiada, że nad tem wszystkiem dominujące rozmiary przybrało pijaństwo i próżniactwo. Widomym znakiem tego opuszczenia były m. in. i chałupy dymne, przeważnie jednoizbowe, bez kominów, kuchni i t. d. W chałupach zimą stały krowy, świnie, kury. Patrjotyzmu nikt nie budził. Gdy ktoś chciał o Polsce mówić, uciekano przed nim, zamykano się, uważając go za najgorszego rodzaju przybłędę.

W takich warunkach przychodzi na świat w Handzlówce 23 września 1846 r. Franciszek Magryś.

„Ojciec mój — powiada Magryś w „Żywocie chłopa - działacza" — pochodził z czteromorgowej zagrody. Miał czterech braci, z których jeden został na gruncie, a dwóch i mój ojciec musieli iść na służbę. Ojciec został przyjęty na służbę za parobka do rodziców mojej matki". „Panował wtedy zwyczaj — pisze Magryś — że gruntu nie dzielono. Najstarszy syn zostawał na gospodarstwie, inni zaś szli na komorników, albo chałupników, lub nie żenili się wogóle, a córki łatwo mogły wyjść za mąż za najbogatszych kmieci, skoro otrzymały jako wiano parę koni lub wołów, kilka sznurów korali, sukmanę, szubę, kilka rańtuchów i skrzynię". Ojciec Magrysia był pracowity i znał się na tkactwie. Pojąwszy córkę dwudziestomorgowego kmiecia, został komornikiem i zamieszkał u rodziców żony. Komornicy tak jak i kmiecie byli zobowiązani do pańszczyzny.

W Handzlówce komornicy trudnili się chałupnictwem, uprawiali tkactwo. „Z czasem moi dziadkowie — pisze Magryś — wydzielili z gruntu swego przy drodze gminnej mniej więcej ćwierć morga i postawili tam dom, składający się z izby, mogącej pomieścić trzy tkackie warsztaty, i kuchni, zwanej piekarnią z jednej strony, a z drugiej z komory i obory. Dom był oczywiście bez komina, bo wtedy we wsi nikt nie miał komina". W 1838 r. do tego domu przenieśli się rodzice Magrysia i „aż do zniesienia pańszczyzny musieli odrabiać we dworze dwanaście dni pieszych w roku. Utrzymywali się z tkactwa, a na wyproszonych od bogatych sąsiadów zagonach siali jęczmień, konopie, sadzili ziemniaki i kapustę. Za taki zagon czteroskibowy o różnej długości odrabiali rodzice 3 dni podczas żniw. Trzymali również dwie krowy, które od wczesnej wiosny pędzili na pastwisko do kmieci, za co podczas żniw odrabiali im od krowy pięć dni robocizny i dawali oprócz tego kwartę masła i pewną ilość sera t. zw. „gomółkę". Naturalnie, że bydło źle odżywiano, nie czyszczono, trzyma-

no w ciemnych, szczelnie zamkniętych i dusznych oborach. Wiosną z trudem wlokło się na pastwiska, często w drodze padało i trzeba je było dźwigać i podtrzymywać.

Rodzice Magrysia mieli czworo dzieci; Magryś był czwartem. „Wnet po mojem urodzeniu zachorowała matka na tyfus i wskutek tego karmiła mnie tylko pół roku — jakby ze łzami wspomina Magryś. Skoro matka przyszła do zdrowia, zachorował ojciec i zmarł po dłuższej chorobie. Ja ojca nie pamiętam, jedynie opowiadała mi o nim matka. Z tych opowiadań utkwiła mi w pamięci zwłaszcza przyczyna śmierci ojca. Gdy brakło paszy dla bydła, udał się ojciec do dworu z prośbą o darowanie mu trochę paszy. Dziedzic pozwolił ojcu nabrać tyle paszy, by miał co dźwigać. Jakoż ojciec zabrał paszy więcej, niż mógł unieść i od tego czasu zachorował śmiertelnie. Pozostała matka z trojgiem dzieci i musiała zająć się naszem wychowaniem. Gdy razu pewnego, idąc w pole do pracy, zostawiła nas samych w domu, starszy brat, Jaś, rozpalił tuż obok domu ognisko na pieczenie ziemniaków, od ogniska zajął się dom i byłby spłonął, gdyby nie nadeszła matka i nie ugasiła ognia".

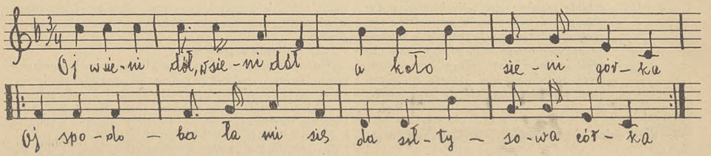
Matka Magrysia wyszła powtórnie za mąż za Tomasza Lwa z Albigowej, tkacza z zawodu, ponieważ po zmarłym ojcu został dobry warsztat tkacki. Z wesela matki młody Magryś zapamiętał „wielkie zebranie ludzi, pijących wódkę i śpiewających".

(c. d. n.).

R. Wojciechowski

PIOSENKA ŁOWICKA

(INSCENIZACJA)



1. Oj, w sieni dół, 2. w sieni dół.
1. A koło 2. sieni górka:
3. Oj, spodobała mi się
Da sołtysowa córka, 4.
2 razy.

5. Oj, nie dla 6. psa kiełbasa,
5. Oj, nie dla 6. kota spyrka,
7. Oj, nie dla ciebie, Jasiu,
Da sołtysowa córka.

8. Da — dana, dana, dana,
Da — dana, dana, dana.

9. Oj, dziewczyno, jedyno,
Musiał cię malarz malować.
Oj, co spojrzę na ciebie,
To chciałbym 10. cię całować.
2 razy.

11. Oj, nikt mnie nie malował,
A jeno 12. Pan Bóg z nieba,
13. Oj, mająteczku nie mam,
To urody mi trzeba.
Da — dana, dana, dana.
14. Da — dana, dana, dana.

15. Oj, wysoki Święty Jan,
A jeszcze wyższa Fara,
16. Oj, powiedz-że dziewczyno,
A komuś pyska dała?
2 razy.

17. Oj, nikomu innemu,
A jeno, Jaśku, tobie.
W pokoiku, przy stoliku
Jeno przypomnij sobie.
18. Da — dana, dana, dana.
Da — dana, dana, dana.
4 razy.

Wesołą tę piosenkę można odrazu inscenizować. Poniżej podaję układ, w jakim była inscenizowana na kursie w Szycach. Jednakowa liczba chłopców i dziewcząt staje naprzeciw siebie, tworząc półkole otwarte od przodu. Taneczny ruch oberka do siebie i od siebie. Śpiewają wszyscy.

1. Taneczny ruch do siebie.

2. Taki sam ruch nazewnątrz.

3. Chłopcy tanecznym krokiem zbliżają się do dziewcząt, łapią je wpół i śpiewają.

4. Dziewczęta zręcznie wywinęły się chłopcom, odbiegły dwa kroki wbok i odwróciły się do chłopców plecami. W tym czasie, kiedy chłopcy powtarzają: *„Oj, spodobała mi się da sołtysowa córka"*, dziewczęta, zwracając się jedna do drugiej, śpiewają: *„Oj, spodobała mu się da sołtysowa córka"*.

5. 6. Śpiewają same dziewczęta. Ruchy, jak 1 i 2.

7. Dziewczęta ze współczuciem do chłopców, kładąc im rękę na ramieniu.

8. Chłopcy, jakby nie słyszeli odmowy, porywają dziewczęta wpół i śpiewając: *„Da - dana, dana, dana"*, tańczą oberka.

9. Przystają parami, tworząc półkole otwarte od przodu. Trzymają się wciąż, ruch taneczny bardzo wolny. Śpiewają sami chłopcy.

10. Energiczne tupnięcie, mocniejsze przytulenie do siebie dziewczyny i na powtórzenie: *„Oj, co spojrzę na ciebie, to chciałbym cię całować“*, obrót w miejscu.

11. Dziewczęta, ze skromnemi minkami, do chłopców.

12. Pokazując ręką na niebo.

13. Śpiewają dalej trochę zmartwione (wolałyby widać majątek).

14. Śpiewając razem, tańczą.

15. Chłopcy obojętnie, niby do siebie.

16. Energiczny ruch chłopców w stronę dziewcząt; pytanie bardzo natarczywe, zwłaszcza przy powtórzeniu.

17. Dziewczęta zawstydzone do chłopców cichutko z żalem, bo przecież dobrze wiedzą, jak to tam było, a każą publicznie spowiadać się.

18. Chłopcy uradowani chwytają dziewczęta i śpiewając: *„Da - dana, dana, dana“*, tańczą szybko, zapamiętale.

J. Chrościcka

Koleżanki i Koledzy! Jeżeli skorzystacie z tej inscenizacji, to napiszcie czy się podobała i jak wypadła. A pewno w różnych miejscowościach są piosenki regjonalne, które sami inscenizujecie, przyślijcie je wraz z nutami i sposobem wykonania, a chętnie zamieścimy w „Siewie Młodej Wsi“. Korespondencję należy kierować: C. Z. M. W., Warszawa, Kopernika 30. Sekcja kulturalno - artystyczna.

PLAN PRACY

NA ROK 1935/36

Poniżej zamieszczamy roczny plan pracy Koła Mł. Wiejskiej Siedlec i jednocześnie prosimy ogół związkowców o dyskusję nad nim, oraz o przesyłanie innych planów pracy. Przyniesie to ogromny pożytek organizacji, gdyż pytanie „co robić w Kole?“ jest jednem z podstawowych zagadnień, nad którego rozwiązaniem najlepiej wspólnie się zastanowić.

Red.

I. Koło dzieli się na zespoły, według zainteresowań.

Zespoły: a) teatralny, b) zielarski, c) koleżanek, d) wychowu kur, e) uprawy kapusty, f) pszczelarski, g) hodowli jedwabnika, h) młodszych kolegów.

Członek Koła może należeć najwyżej do trzech zespołów. Zespół liczy od 8 do 20 członków.

Zespoły zbierają się w świetlicy, celem przygotowania się teoretycznego do swej pracy, lub bezpośrednio do wykonywania swego zadania, raz, lub dwa razy w tygodniu.

Każdy zespół ma swego przodownika, który kieruje sam pracą, lub znosi się z kierownictwem ogólnem; referuje zagadnienie swego zespołu, i jest odpowiedzialny za porządek, spokój i wykonanie podjętej pracy.

I. Zadania zespołów:

a) teatralny: ćwiczy sztuki ludowe, inscenizacje pieśni, śpiewy, sądy, żywy dziennik, przygotowuje występy na zebraniach, uroczystościach i rocznicach;

b) zielarski: porą zimową przerabia teoretycznie l siążkę, zawierającą opisy roślin i sposoby zbierania i suszenia tychże, a w lecie wykonuje te czynności, celem uzyskania dochodu dla siebie i dla organizacji (łatwy sposób zdobycia pieniędzy na wycieczki).

c) koleżanek: koleżanki zapoznają się z higjeną mieszkania i pracy, a pod kierunkiem instruktorki, wykonywają rzeczy praktyczne w szyciu, hafcie, robotach drutowych.

d) wychowu kur: porą zimową wraz z przodownikiem członkowie studjują teoretyczną część (broszurę), przygotowując się do pracy wiosną i latem, a w lecie dzielą się obserwacjami i uwagami w zespole co do swoich gniazd;

ODPOWIADAMY

(W sprawie prenumeraty „Siewu Młodej Wsi“)

Na konferencjach, zjazdach i zebraniach słyszy się słuszne twierdzenie o małem zainteresowaniu „Siewem Młodej Wsi“. Mimo, że wiele artykułów na temat rozpowszechniania swego pisma zamieszczał „Siew“ i to artykułów, pisanych przez samą młodzież, to jednak skutków do tej pory nie widać. Ilość prenumerat nie powiększa się. A więc z tego wynika, że widocznie albo młodzież nie docenia wartości swego pisma, albo nie czuje potrzeby czytania — albo, co gorsza, uważa, że organ Związkowy za darmo może być wysyłany. Tego rodzaju rzeczywistość, cechująca młode pokolenie, nie pozwoli mu dźwignąć się na wyższy poziom umysłowy. Jeśli Związek Młodej Wsi ma być silną i samodzielną organizacją, to „Siew Młodej Wsi“ obowiązkowo powinien być przez każde Koło prenumerowany, czytany i wspólnie dyskutowany, aby w drodze dyskusji uzbroić się do odparcia ataków, skierowanych na wieś.

A teraz przypatrzmy się rzeczywistości. W powiecie jest 30—40 Kół Młodzieży, a zaledwie 5 kół prenumeruje „Siew“, 35 Kół nie zna swego pisma. Otóż z takiemi stanami rzeczy, Koleżanki i Koledzy, trzeba raz na zawsze skończyć. Musimy być organizacją silną, świadomą swych dążeń.

Dzisiaj każdy związkowiec musi zdawać sobie sprawę z tego, że nad wsią zawisły ciężkie chmury w postaci tysięcy egzemplarzy różnych pism, rozsyłanych na wieś za darmo, które niby to w imię zasad religji, paraliżują wszelką inicjatywę chłopską, zabijają wiarę w lepsze jutro, wprowadzają wstecznictwo i niewolę duchową i godzą w najczynniejszy element wiejski, t. j. w młodzież, którą chcą pozyskać na swoje usługi, jako wolni niewolnych. Że nie będziemy już wspominać o różnego typu stowarzyszeniach, mających charakter czysto niewolniczy, zabraniający myśleć samodzielnie i usiłujący zniszczyć wszelki dorobek duchowy, zdobyty w ciężkich warunkach bytu chłopskiego.

e) uprawy kapusty: porą zimową teorja z książek, latem — praktyczne wykonanie uprawy ziemi, sadzenia i pielęgnowania, oraz dzielenie się z drugimi wynikami obserwacji, uwagami nad własną działką, a równocześnie wspólna uprawa na polu, należącem do Koła (400 m²) co ma przynieść dochód;

f) pszczelarski: zapoznanie się z życiem pszczoły, prowadzeniem pasieki i robienie najnowszych i najtańszych słomianych uli. Każdy z zespołu wykonuje dla siebie 1 ul;

g) hodowli jedwabnika: porą zimową członkowie zapoznają się z książki z warunkami życia jedwabnika, oraz przygotowują jedno wspólne pomieszczenie dla jedwabników, a w lecie prowadzą hodowlę (z 1 grama jajek);

h) młodszych kolegów: w tej sekcji obowiązuje ogólne zapoznanie się z czytelnictwem, z obowiązkami organizacji, sprawami ogólnego wykształcenia, w oparciu na wykładach, na referowaniu własnem, czytaniu książek i czasopism.

III. Plenarne zebrania Koła odbywają się w niedzielę, co dwa tygodnie, na których praca wszystkich zespołów jest koordynowana. Szczegółowy plan obejmuje następujące cele:

Poznanie Polski współczesnej, (życie gospodarcze i kulturalne wsi). Prowadzenie dyskusyj, wypowiadanie swojego zdania na podstawie posiadanych wiadomości. Odczytywanie ważniejszych artykułów z prenumerowanych czasopism: („Rolnik Wielkopolski", „Plon", „Siew Młodej Wsi", „Przysposobienie Rolnicze"). Zespoły zdają sprawozdania z swoich czynności, pouczając ogólnie ogół członków o pracy i zaznajamiając z jej kierunkami. Występy zespołu z popisami (śpiewy, inscenizacje, sprawozdania z przeczytanych książek, sądy, żywy dziennik, gry i zabawy towarzyskie).

IV. Związkowcy biorą udział w uroczystościach zwyczajowych, obchodach rocznic narodowych i t. d.

V. Przy sprzyjających warunkach Koło odwiedzi sąsiednie Koła i zaprosi je do siebie na wspólne zebranie.

V. Koło zwiedzi ważniejsze objekty w okolicy i urządzi jedną wycieczkę dalszą.

VII. Koło urządzi wystawę w lecie, zaprosiwszy na nią sąsiednie Koła i miejscową ludność, w tym czasie, kiedy każdy zespół będzie mógł pokazać swoją pracę.

(—) Gierdalówna
Sekretarz.

(—) L. Zjeżdżałka
Prezes.

NA RATUNEK!

REFLEKSJE Z CZASÓW PRAKTYKI ROLNICZEJ

Zamieszczamy poniżej głos jednego z praktykantów szkoły rolniczej, głos, z którego bije rozpacz, podajemy go osądowi Czytelników z jednoczesną prośbą o zabieranie głosu w tej sprawie przez kol. kol. praktykantów rolnych.
Redakcja.

Egzamin się udał. Z najjaśniejszemi wspomnieniami, z prawdziwym żalem opuszczałem średnią szkołę rolniczą. W czerwcu 1933 r., bezpośrednio po ukończeniu szkoły poszedłem samodzielnie w życie.

Przypadek zrządził, że otrzymałem praktykę w jednym z majątków w okolicach Lidy. Zdobyć praktykę rolniczą każdy z nas musi. Poprzez praktykę chcemy rozszerzyć swoje wiadomości fachowe, praktyczne, chcemy do zawodu rolniczego godnie się przysposobić, aby w niedalekiej przyszłości móc dać z siebie maksimum wiedzy i wysiłku. Takie myśli przyświecają każdemu z nas, z takiem przekonaniem obejmujemy praktykę. Zgoła inaczej rozumie praktykę pewna kategorja pracodawców, którzy chcieliby w nas widzieć maszynę, automat, bydlę robocze, nie człowieka, pragnącego zdobyć wiele, wynieść dużo, umieć jaknajwięcej. Najczęściej stosunek pracodawcy do praktykanta pozostawia wiele do życzenia, a warunki pracy są poniżej krytyki. Dość wspomnieć, że za 20 godzin harówki fizycz-

---

Od młodzieży wyłącznie zależnem jest, jaka będzie wieś w przyszłości, czy to będzie wieś w całej swej masie 23-miljonowej o skrystalizowanym światopoglądzie chłopskim, czy też małem dzieckiem, dającem się prowadzić różnym „opiekunom" za rączkę. Uważam, że wieś była już tyle razy doświadczana w ciągu lat swego rozwoju społecznego przez różnych jej „obrońców", że dziś będzie się musiała kategorycznie przeciwstawić różnym elementom konserwatywnym i duchowo wstecznym, którzy chcą za wszelką cenę dostać się na wieś, by „oświecać" chłopa.

My, młodzież wiejska, nie pozwolimy przychodzić na wieś żadnym ludziom, chcącym uczyć chłopa, którego chcieliby wykorzystać dla swoich celów, albo swej grupy sprzecznie z interesami wsi, albo co gorsza (a co daje się dziś zaobserwować) zakopać go poraz drugi do grobu pańszczyźnianej niewoli.

My będziemy umieli odeprzeć wszelkiego rodzaju zakusy na wolność wsi, ale tylko wtedy, gdy będziemy świadomi swych celów, dążności i zadań ruchu młodowiejskiego.

A to jest obowiązkiem każdego związkowca, aby poznał cel, jaki mu stawia Związek Młodzieży poprzez naczelny organ związkowy „Siew Młodej Wsi", to też w naszej gromadzie dwustotysięcznej nie może być ani jednego związkowca, któryby nie czytał organu związkowego, dla którego „Siew Młodej Wsi" i „Przodownik Wiejski" nie stałby się pismem powszechnem, najlepszym jego przyjacielem.

Niechże w tym nowym roku nietylko powiększy się nasz Związek pod względem ilościowym, ale i jakościowym. Niechże ten nowy rok, w który wkraczamy, zadecyduje o naszej sprawności organizacyjnej, ażebyśmy o tym obowiązku prenumerowania „Siewu Młodej Wsi" już sobie nigdy nie przypominali.

Kazimierz German

nej i umysłowej na dobę, otrzymuje się 10 zł. mies., bez słowa uznania. Na tem miejscu należy dodać, że nikt z nas nie traktuje praktyki, jako źródła zarobkowego, ale też każdy z nas widzi granicę sprawiedliwej oceny naszej pracy i z chwilą przekroczenia tej granicy, mamy odwagę i prawo powiedzieć: „wyzysk!". Czy wiecie, jakie czasem bywają praktyki?

Bywa i tak, że wzamian za swą pracę otrzymuje się skąpo wydzielane „racje dzienne", dostaniesz brudne, obszarpane, o posadzce cementowej mieszkanie-norę, królestwo pająków i robactwa, pozbawione najprymitywniejszych sprzętów, jak: stół, krzesło, miednica, lampa, pióro, atrament. Przez miesiąc, do czasu kupna, będziesz żył, jak człowiek pierwotny w epoce kamienia łupanego. Za miednicę będzie ci służył staw, za lampę szabasówki żydowskie, nabywane na własny rachunek, rolę stołu i krzesła będą spełniać dwie walizki, z których jedna ustawiona w pozycji leżącej, druga pionowo.

Przypomni ci się wówczas chata rodzinna, lub szkoła, z której niedawno wyszedłeś, gdzie tak inne szumiało życie! Jest dużo na wsi skrajnej nędzy i ciągłych niedoborów, ale nędza ludzi, pracujących w majątkach, przechodzi najczarniejsze myśli najtragiczniejsze oczekiwania. Głosem czarnej rozpaczy tysiące ludzi woła tam o poprawę doli, o reformę, o prawo do lepszego życia. Ten głos usłyszeć trzeba, takich głosów lekceważyć nie wolno, nie może być w XX wieku wyzysku równego wyzyskowi zamierzchłych czasów pańszczyźnianych.

Stwierdza to samo ogłoszona w prasie codziennej ankieta p. t. „Co jest największą bolączką waszego zawodu". W tem dworskiem jarzmie chodziłem 3 miesiące, dłużej wytrwać nie mogłem. W ciągu tego czasu obowiązki zawodu pozwoliły mi dwa razy na taki luksus, jak pójście do kościoła i raz po zakup butów do miasta. O napisaniu listu wieczorem, o przeczytaniu urywka książki lub gazety, choćby w nocy, nie było mowy; bo kiedy?

O przywiezienie poczty nikt nie dbał, bo nikt z majątku, oprócz praktykanta, listów nie pisał, nikt nie wysyłał i nikt też nie otrzymywał. Pocztę przywożono w najlepszym razie okazyjnie raz w tygodniu i na moje żądanie. Słowem, prawdziwa Abisynja. Czy w takich warunkach można żyć, oddychać, cieszyć się radością życia i pracować? Czy wegetacja taka nie jest podobna do wegetacji płaza w skorupie, o zapachu zepsutego jaja? Jakże łatwo w takich warunkach utonąć, zgubić się, zejść z właściwej drogi i później przez okres całego życia być maruderem?

W tej szarzyźnie życia jedyną radością był list z wolnego, szerokiego świata, nadzieja, że tą dworską bałagułę życia pcham tylko czasowo, przez jakąś fatalną omyłkę. Dziś w perspektywie czasu, odgrodzony latami od takich przeżyć, jak te, chwile te wspominam jak zły sen, który przeżywają jeszcze tysiące.

W. G.
Polesie

MÓWI TYWONJA

Już zbliża się okres końcowych prac na męskich kursach Wiejskich Uniwersytetów. Za dwa miesiące ruszymy w teren, niosąc z sobą jedną myśl, trzeźwy, rozbudzony rozsądek i ochotne ręce do roboty. Już dzisiaj pręży są w nas ochota do radosnej pracy. Już dzisiaj obejmujemy z odległości wielu kilometrów drogi, któremi pójdziemy, gdy wrócimy. Już dzisiaj zrywa się w nas mocna wola do pracy.

Ale oto budzi się jednocześnie w nas pytanie: co znajdziemy na miejscu i jak nas przyjmą? Czy będziemy jak okruchy piasku rozsypane na ugór przez przygodny wiatr, czy jak dojrzałe ziarno, rzucone ręką siewcy w czarnoziem. Pytamy się siebie: staniemy sami, czy otoczy nas gromada? i odpowiadamy sobie: przyjdziemy do gromady — nie przodować, ale wspólnie, ręka w rękę, ramię przy ramieniu — pracować!

Tylko przyjdziemy radośniejsi i bogatsi niż wyszliśmy. Radośniejsi, bośmy się wzmocnili na duchu, bogatsi, bo horyzont naszego patrzenia na świat rozszerzył się. Staniemy do roboty przy budowie wspólnego domu razem z młodemi koleżankami. Życie dopiero wtedy nabiera sensu, praca radości, społeczna robota uśmiechu, gdy wspólnie je dźwigamy z ziemi, i wspólnie, razem przetwarzamy na trwałe wartości ewolucji [1]).

[1]) Stopniowego, naturalnego rozwoju.

Prawda, Koleżanko? Dlatego i Ty zapisz się na Uniwersytet Wiejski. To Twój pierwszy teraz obowiązek! Pamiętaj, że stanowisz połowę społeczności wiejskiej i że czekamy na ciebie z trudną i odpowiedzialną pracą przetwarzania człowieka.

Nie masz pieniędzy? Szukaj! Przez zarządy Kół kołataj do Wydziałów Powiatowych. Organizuj przedstawienia i grosz do grosza składaj na stypendjum kołowe. Mamy takiego jednego kolegę, za którego całe 130 zł. płaci samo Koło.

Rodzice Cię nie chcą puścić? Mówią, że dziewczynom nauki nie potrzeba? To ich przekonaj, że dzisiaj każdy musi się uczyć! Że takie jest i Twoje prawo, a nie tylko prawo, ale i obowiązek: nie zostawać w tyle, tylko iść zwartym szeregiem naprzód, krok w krok za postępem. Trzeba, Koleżanko, przekonywać otoczenie, że i „cyraneczka ptak" i dziewczyna-ludzie". No, i przyjechać koniecznie na kurs. Zobaczysz, ile Cię tu spotka wewnętrznej radości. A teraz sobie zapisz datę, warunki i już myśl o stypendjum.

Kurs żeński rozpoczyna się 15 marca. Koszt pobytu na kursie od 15.III do 15.VII wynosi 130 zł. — Pamiętaj! 15 MARCA!

W. T.

RADJO NA WSI

DZIESIĘCIOLECIE RADJOFONJI W POLSCE

W 1935 roku minęło dziesięć lat od powstania w Warszawie pierwszej rozgłośni radjowej. Było to w lutym 1925 r. Pierwsza radjostacja pracowała o mocy 0,5 KW, nadając audycje od 6 do 8 wieczorem, czyli skromne dwie godziny dziennie. Jednak w okresie pierwszych miesięcy liczba abonentów wynosiła już przeszło 5.000. Planowe prace nad dalszym rozwojem radjofonji w Polsce rozpoczęła Spółka p. n. „Polskie Radjo", otrzymując od rządu prawo eksploatacji na 20 lat.

Celem upamiętnienia dziesięciolecia naszej radjofonji, Biuro Prasy i Propagandy Polskiego Radja wydało artystyczne Album z niezmiernie ciekawemi wykresami, tablicami, zdjęciami fotograficznemi oraz materjałem tekstowym. Naczelna redakcja tego Albumu spoczywała w rękach dr. Kłyszewskiego. Po zaznajomieniu się z albumem, choćby nawet pobieżnie, musimy stwierdzić, że jest to naprawdę dzieło iście benedyktyńskiej pracowitości. Niektóre wyjątki i zestawienia liczbowe podamy w „Siewie Młodej Wsi".



Na słuchawki...

Nakład albumu „X lat Polskiego Radja" wynosi 100.000 i cena egzemplarza 50 gr. Zamawiać można w Biurze Prasy i Propagandy Polskiego Radja, Warszawa, Mazowiecka 5.

MOJE UWAGI

Z cyklu p. t. „Nasze miasta i miasteczka" na uwagę zasługuje pogadanka z 4 b. m. o Tyńcu. J. Michałowski mówił nie o słynnem opactwie, z którego obecnie tylko ruiny pozostały, ale o wiosce Tyńcu, rozsiadłej tuż przy dawnej siedzibie benedyktyńskiej. Kwitnie w niej chałupnictwo, mianowicie wyrób grubych wełnianych czapek, rękawiczek i skarpet. Z tego żyje cała wieś, ale żyje marnie. Dostawca bowiem daje materjał i płaci za zrobienie pary rękawiczek 12,5 gr. Nastał wreszcie kres wyzysku. Oto w Tyńcu powstało Koło Gospodyń Wiejskich i zorganizowało spółdzielnię, dostarczając wełniane czapki, rękawiczki i skarpety wprost do sklepów. Teraz za zrobienie pary rękawiczek otrzymuje się 50 gr. Pogadanka zyskałaby niezmiernie



Koło Mł. Wiejsk. w Coniewie przy czytaniu wydawnictw P. R.

na wartości, gdyby p. Michałowski więcej, a raczej głównie zwrócił uwagę na spółdzielczość, miast zwykłej informacji. Za mało uwypuklono ideę spółdzielczości, dzięki której miesszkańcy Tyńca pozbyli się drogiego pośrednictwa, zarabiając na tem czterokrotnie.

Nie podoba mi się Edison ze słuchowiska dla dzieci p. t. „Klucz do świata". Teatr Wyobraźni przedstawił nam Edisona naprawdę jak Antka z Powiśla. Słuchowisko zresztą dla dzieci wiejskich było niezrozumiałe. Tak samo nie podoba mi się „audycja noworoczna dla Polaków z zagranicy" z 4 b. m. Uważam ją za bardzo słabiutką. Nawet robiła ona wrażenie czegoś wymuszonego. Natomiast szczerze należy przyklasnąć audycji również z 4 b. m. p. t. „Stare kolendy w nowej szacie" z audycji z 7 b. m. p. t. „Wesele miechowskie". Ostatnia było podana w prawdziwej gwarze, co walnie rozstrzyga o jej wartości; reżyserja szwankowała.

Rażąco kontrastowo wypadły audycje humoru t. j. „Wesoła syrena" z 4 b. m. i „może będzie" na „Wesołej lwowskiej fali" z 5 b. m. Audycja pierwsza, według mnie, jest ordynarna i niesmaczna, bez najmniejszego poczucia humoru (m. in. także z niezwykle długiemi i nudnemi monologami). Tymczasem audycja „może będzie" posiada w sobie życie, pełno w niej żywego humoru jest tu rozmaitość, dobre ludzkie serce i dobry język.

W.

UWAGA, ZWIĄZKOWCY!

9 b. m. wysłaliśmy do Związków wojewódzkich i powiatowych w 123 paczkach 30.800 ulotek o naszym konkursie radjowym, 10.500 ulotek propagandowych „cała Polska słucha radja", 5.000 ulotek „antena radjowa na każdym domu" i parę tysięcy innych. Uprzejmie prosimy adresatów o jaknajszybsze rozkolportowanie tychże na swoich terenach. Pamiętajcie, że nasz konkurs radjowy trwa od 1.12.35 do 1.3.36 r.!

PROGRAM RADJOWY OD 19.I DO 25.I 1936 R.

19.I. 19.45 Co czytać? 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

20.I. 12.03 Dziennik południowy. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 19.00 Skrzynka rolnicza. 21.30 Wieczór literacki poświęc. Wacławowi Sieroszewskiemu.

21.I. 12.03 Dziennik południowy. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 18.55 Co boli rolników — pogadanka. 20.10 Koncert Chóru Dana.

22.I. 12.03 Dziennik południowy. 18.55 Porady weterynaryjne.

23.I. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 22.25 Muzyka taneczna.

24.I. 18.55 Skrzynka rolnicza.

25.I. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Przegląd wydawnictw rolniczych. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 18.40 Przegląd wydawnictw. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.40 Muzyka taneczna.

ORGANIZACJA W TERENIE

BACZNOŚĆ, ZWIĄZKOWCY!

Zarząd Główny Centralnego Związku Młodej Wsi zwraca uwagę wszystkim Zarządom Kół na ścisłe wykonanie § 18 i § 20 Regulaminu Koła Młodzieży Wiejskiej, których treść przytaczamy:

§ 18. Walne Zebrania roczne winny się odbywać jeden raz w roku, najpóźniej w kwietniu. Walne Zebranie jest poświęcone wysłuchaniu i zatwierdzeniu rocznego sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, wyborom nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegatów na Walne Zjazdy Powiatowego i Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi.

§ 20. Zebranie roczne bywa zwoływane za pomocą pisemnych zawiadomień, przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem. Na zawiadomieniu powinien być podany porządek obrad, miejsce, dzień i godzina rozpoczęcia zebrania.

Jak widać z Regulaminu, wszystkie Koła obowiązane są odbyć Walne Zebrania w okresie od 1 stycznia do 1 kwietnia 1936 roku. Jeśli chcemy być silną organizacją, którą cała wieś ma poważnie traktować i odnosić się do niej przychylnie, to Koła muszą wypełniać solidnie swoje obowiązki organizacyjne.

Od sprawności Zarządów Kół zależy w zupełności ustosunkowanie się samorządu gminnego do poczynań i planów pracy Kół Młodzieży Wiejskiej.

Zarząd Główny
Centralnego Związku Młodej Wsi

BACZNOŚĆ, POW. WOŁKOWYSKI!

W dniu 2-go lutego 1936 r. (niedziela) odbędzie się w Wołkowysku, w sali Związku Rezerwistów, ul. Kościuszki 111, o godz. 10-tej rano, odprawa Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej z powiatu wołkowyskiego. W odprawie winni wziąć udział obowiązkowo wszyscy członkowie Zarządów poszczególnych Kół. Musimy dać dowód, że organizacja nasza żyje, jest silna, trwała, że pracuje dla dobra Wsi naszej i Państwa. Odprawa będzie sprawdzianem naszych sił organizacyjnych.

Za Zarząd Pow. Związku Mł. Wsi:

Sekretarz — **(—) M. CHMIELEWSKI**
Prezes — **(—) SZ. ZASADA**

MŁODA WIEŚ W POW. RADZYŃSKIM KRZEPNIE NA SIŁACH

Zorganizowana w Kołach Młodzieży Wiejskiej młodzież naszego powiatu w tym roku zaczyna doceniać znaczenie organizacji młodzieżowej dla wsi.

Poczucie solidarności organizacyjnej zaczyna się budzić w każdej wsi naszego powiatu. Młodzież wiejska dochodzi do przekonania, że najodpowiedniejszą organizacją dla niej jest Koło Młodz. Wiejskiej. Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej pow. Radzyńskiego za pośrednictwem zorganizowanej młodzieży w 42 Kołach stara się pobudzić wieś do czynniejszego życia społecznego. Władze O. Z. M. W., działacze wiejscy i wybitniejsi przodownicy zpośród młodzieży wiejskiej starają się scementować rozbieżność form organizacyjnych na wsi przez rzetelną pracę w K. Mł. Wiejskiej. Udział młodzieży w konkursach, zespołach samokształceniowych, przysposobieniu rolniczem, konferencjach i kursach dla przodowników życia organizacyjnego na wsi, wymownie świadczy o żywotności Kół Młodzieży Wiejskiej.

Ostatni kurs o charakterze ideowo-społecznym odbył się w dniach 28, 29, 30 i 31 grudnia ub. r. W programie kursu uwzględniono następujące wykłady i zajęcia:

a) Higjena na wsi — Dr. Schargiel, b) Weterynarja — Dr. Radomski, c) Konkursy zdrowia — I. Golcówna, d) Wytyczne pracy teatralnej — A. Oleszczuk, e) Spółdzielczość w życiu wsi — Dyr. Jankiewicz, f) Kultura wsi — instr. o. p. J. Lipka, g) Wieś w literaturze — A. Oleszczuk, h) Wychowanie fiz. wśród młodz. wiejsk. — J. Zygar, i) Praca wśród koleżanek — I. Czapska, j) Rola przodownika na wsi — Fr. Kulawiec. W godzinach wieczorowych odbywały się zajęcia świetlicowe, prowadzone przez J. Zygara, Łakotę i A. Oleszczuka.

Oprócz zajęć świetlicowych uczestnicy kursu byli na przedstawieniu „Pastorałki" L. Schillera i w ostatnim dniu kursu na zabawie tanecznej. Głosy młodzieży w dyskusji świadczyły o dużem wyrobieniu organizacyjnem i zainteresowaniu się poruszanemi zagadnieniami. O wyrobieniu społecznem młodzieży świadczy fakt, że koleżanki samodzielnie zorganizowały gospodarkę kursu. Mimo skromnych środków pieniężnych (2 zł. od uczestnika na 4 dni), wywiązały się świetnie z przyjętego obowiązku przyrządzania śniadań, obiadów i kolacji dla 50 uczestników kursu. Młodzież przybyła na kurs z najdalszych krańców powiatu.

„Usłyszawszy o kursie — pisze jeden z kolegów — poczułem chęć stania się jego uczestnikiem i chciałem zapoznać się z tą wielką rodziną, jaką tworzy młoda wieś zrzeszona w kołach młodzieży wiejskiej. Zauważyłem, że przez kurs wiąże się młoda wieś nierozerwalnym węzłem życia zbiorowego".

Z wypowiedzi uczestników kursu doznajemy przeświadczenia, że młodzież zajmuje przodujące miejsce w kształtowaniu się oblicza współczesnej wsi. Oto co pisze jedna z uczestniczek kursu:

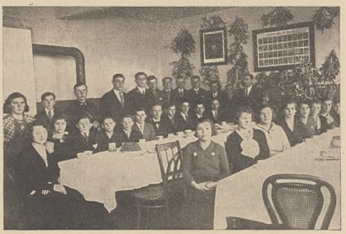
„Kiedy słyszałam, jak koleżanki i koledzy w dyskusji upominali się u prelegentów i instruktorów, żeby ich nie pomijano w pracach gimnnych komisyj oświatowych, kiedy o sprawach spółdzielczych dużo dyskutowali, przekonałam się, że młodzież w naszym powiecie przedstawia dużą wartość i że my w tym zamiarowym pochodzie będziemy tworzyć lepszą rzeczywistość polskiej wsi".

Wiara we własne siły i chęć podejmowania samodzielnie prac w organizacji, to hasła, które wybijają się na czoło wszystkich wypowiedzi uczestników. Rozstaliśmy się z tem, że po kursie praca w Kołach Młodzieży Wiejskiej pójdzie sprawniej i w większej, zgodnej gromadzie.

A. Oleszczuk.

Z KOŁA MŁ. WIEJSKIEJ SIEDLEC *(pow. Gostyń)*

Zgodnie z rocznym programem pracy w dzień Nowego Roku urządziło Koło wspólny opłatek, w czasie którego przemówił kierownik szkoły p. Podgórski, w zastępstwie prezesa, który od 1.11.35 jest słuchaczem Uniwersytetu Wiejskiego w Szycach. Uroczystość przygotował i uświetnił zespół teatralny, wykonując zupełnie udatnie, pod kierunkiem przodowniczki, Stasi Krzyżyńskiej, parę kolend i inscenizacyj pieśni: „Podolanka", „Miał ojciec trzy córy", „Gdzie ty jedziesz Jasiu", oraz aktualny monolog. Ciąg dalszy uroczystości wypełniła zabawa w świetlicy.



Koło Mł. Wiejsk. Siedlec po gromadzku, serdecznie łamało się opłatkiem.

Z KURSÓW W GOSTYNINIE

8 grudnia nastąpiło w Gostyninie otwarcie kursu dla przodowników P. R. Przywiodła nas do tego źródła oświaty jedna myśl: zdobycie potrzebnych wiadomości i wskazówek, niezbędnych do pracy na naszych placówkach. Ten wspólny cel zespolił nas odrazu w jedną spójnię duchową. Zdawało nam się, że dawno się znamy. Serdeczne przemówienie, jakie wygłosili przy otwarciu przewodniczący kom. P. R. p. Wudka i kol. instr. Antoniak dopełniły reszty. Poczuliśmy się jakby jedną rodziną. I tak przez całe trzy dni słuchaliśmy cennych wykładów: o budowie gleby i o zachodzących w niej procesach; o uprawie i nawożeniu (gleby); o życiu rośliny i jej rozwoju i t. d.

Na zakończenie kursu kol. kol.: Wojnarowiczówna i Wasilewski wygłosili referaty p. t.: „Jakimi drogami pracy winna iść młoda wieś" i „Jakie wyniki dało nam przysp. roln. na wsi". Potoczyła się dyskusja. Roztrząsaliśmy ciężkie warunki życia wsi i rozmyślaliśmy nad sposobami wydźwignięcia jej z niedostatku. Poczem zamknięto pierwszy kurs a prezes P. Z. M. W. kol. Stanisław Pieniążek otworzył drugi kurs.

Teraz została nas mniejsza gromadka, bo 30 osób, t. j. prezesów Kół Mł. Wiejskiej z terenu powiatu. Kol. instr. Szybiński omówił sprawy organizacyjne. Pani instr. Podlewska mówiła o tworzeniu i kształtowaniu się kultury ludowej i narodowej i o rozwoju cywilizacji. Kol. Korusiewicz z W. Z. M. W. zreferował historję wsi w stadjach jej rozwoju od powstania, aż do obecnych czasów. Prof. P. Nurkiewiczówna zobrazowała Polskę współczesną. Dyr. gimn. p. Książek mówił o najnowszych wydarzeniach w Polsce i świecie. Dalej poruszano i omawiano sprawy samorządowe, spółdzielcze i cały szereg innych zagadnień. Kol. instr. Antoniak mówił nam o duńskiej kulturze. Smutnie wyglądała Polska oświata na wsi w porównaniu z oświatą w Danji.

Wieczorami, podczas zajęć świetlicowych urozmaicaliśmy sobie czas śpiewem, inscenizowaniem pieśni ludowych i grami towarzyskiemi. 15 grudnia zakończył się kurs skromną akademją, na którą składały się: przemówienia i „sztuki z głowy", obmyślane przez kursistów, inscenizacje i pieśni ludowe, a na koniec hymn: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Ze smutkiem rozstaliśmy się, unosząc z sobą miłe wspomnienia z kursu.

Pela Oziemkiewiczówna.

GŁUCHOWIACY U GROBU MARSZAŁKA

W programie naszego kursu przewidziana była wycieczka do Krakowa. Okazało się, że niewielu słuchaczy miało możność być u grobu Marszałka. Postanowiliśmy tedy jechać do Krakowa, aby uczcić prochy Wskrzesiciela i Budowniczego Ojczyzny naszej i złożyć Mu hołd przed zamknięciem sarkofagu.

Do urny zabraliśmy ziemię z pod miejscowego pomnika Tadeusza Kościuszki, który ufundował Głuchów w roku 1917, w setną rocznicę śmierci Bohatera. Kroniki podają, że w czasie najazdu Szwedów na Polskę, stoczyli chłopi w tem miejscu, gdzie dziś stoi pomnik, bitwę ze Szwedami. Podczas bitwy został spalony kościół i że na miejscu, gdzie ten stał, wybudowano pomnik. Następnie pobraliśmy jeszcze ziemię z pod „trzech dębów", to jest, z pod dębu Marszałka J. Piłsudskiego, A. Skwarczyńskiego i Wł. Orkana, które były wsadzone w dniu 11 listopada 1935 r., na placu przed Uniwersytetem, aby ci wszyscy synowie wsi, którzy będą kończyć Uniwersytet w Głuchowie, mieli przed oczyma tych wielkich patrjotów, jako wzór prawych Obywateli Matki-Ojczyzny.

W dniu 19 grudnia wyjechaliśmy do Krakowa. Następnego dnia pojechaliśmy na Sowiniec, na kopiec Marszałka, gdzie w ciszy i głębokiej zadumie nastąpiło uroczyste złożenie urny z ziemią, po której złożeniu odśpiewaliśmy „Pierwszą Brygadę", w skupieniu opuściliśmy kopiec i poszliśmy na Wawel do katedry. Zeszliśmy do krypty św. Leonarda, gdzie spoczywają zwłoki Marszałka. Wpatrzeni w martwe

zwłoki Wodza, myśleliśmy czy spełniamy obowiązki względem Matki - Ojczyzny, którą On tak kochał, a nam wolną i całą przekazał. Odchodząc, ostatniem spojrzeniem żegnaliśmy zwłoki Marszałka i żal ściskał serca nasze, że odszedł już od nas nazawsze. Później zwiedziliśmy katedrę, oglądaliśmy groby królów, Ks. J. Poniatowskiego, T. Kościuszki i wielu innych sławnych Polaków. Dalej zwiedziliśmy Wawel, muzeum etnograficzne, zabytki Krakowa, pomniki sławnych Polaków i wiele innych rzeczy. Wieczorem poszliśmy do Szyc, a następnego dnia z kolegami i z całym personelem Uniwersytetu Szyckiego zwiedziliśmy Ojców i grotę Łokietka.

W dniu 22 grudnia powróciliśmy do Głuchowa.

Stefan Pachocki,
Głuchowiak

PRZY JARZĄCEM DRZEWKU

Jednym z najmilszych zwyczajów Bożenarodzeniowych jest rozpowszechniony niemal na całym świecie zwyczaj zapalenia w czasie wieczerzy wigilijnej pięknie przybranej choinki. Jakże dobrze czujemy się w blasku rozjarzonego drzewka, śpiewając we wspólnem gronie przepiękne nasze kolędy!

I my, młodzież wiejska w Mostkach, chcąc uczcić ten piękny staropolski obyczaj, urządziliśmy w dniu 28 grudnia tradycyjny „opłatek". Wieczorem zebrali się w szkole wszyscy członkowie ze swoimi rodzicami, oraz z zaproszonymi gośćmi. Kol. wiceprezes Koła i instruktor mieli krótkie przemówienie: o znaczeniu choinki i o wpływie tej uroczystości na Młodzież Wiejską. Po przemówieniach składaliśmy sobie wzajemnie życzenia. Jakże miły wytworzył się nastrój przy łamaniu się opłatkiem. Stworzyła się jedna, wielka rodzina, w której nie było wyższego ani niższego, lecz serca i myśli wszystkich płynęły wstecz, w minione wieki do niskiej stajenki betlejemskiej, gdzie w ubóstwie narodził się nasz Zbawca Bóg.

Zebrani dokoła choinki uczestnicy w uroczystym nastroju i powadze chwili, śpiewali kolędy. Potem młodzież zainscenizowała kilka pieśni, oraz zorganizowała gry i zabawy towarzyskie.

Lodzia Paskówna.

ZJAZD SĄSIEDZKI W BONIEWIE (pow. włocławski)

24.XI.35 r. odbyło się zebranie Kół Z. M. W. z terenu gm. Pyszkowo pow. Włocławskiego. Na zebranie przybyła młodzież z Nowin, Florjanowa, Sarnowa i Boniewa.

O godz. 9-ej młodzież wzięła udział w nabożeństwie w kościele parafjalnym w Boniewie. Po nabożeństwie witaliśmy przybyłych na zebranie prezesa powiatowego Z. M. W. dr. E. Różańskiego, delegata Zarządu Wojewódzkiego kol. Korusiewicza oraz p. inspektora Chełchowskiego. Przed zebraniem koleżanki zaprosiły wszystkich na wspólną herbatkę, poczem udaliśmy się na zebranie.

Na wstępie prezes powiatowy dr. E. Różański powitał wszystkich przybyłych gości oraz Związkowców, poczem omówił sprawę propagandy dorobku Centralnego Związku Młodej Wsi, która trwała od 10 do 24 listopada ub. r. Następnie p. Chełchowski wygłosił referat o spółdzielczości. Na zakończenie delegat wojewódzki kol. Korusiewicz wygłosił dłuższe przemówienie o celu propagandy Związku Młodej Wsi. Poczem odbyły się wybory członków Zarządu Sąsiedzkiego Związku Młodej Wsi, do którego weszli kol. kol.:

Prezes: Stefan Arndt, wiceprezes: Jan Marciniak, sekretarz: Tomasz Sobota, skarbnik: Reinhardt Herling. Do Zarządu dokooptowano prócz tego koleżanki: Kazimierę Karolczykównę z Sarnowa i kol. Małasiakównę z Boniewa. Jednocześnie przydzielono Zarządowi poszczególne funkcje.

Po zakończeniu wyborów kol. prezes Arndt podziękował członkom za zaufanie, podkreślając, że dołoży wszelkich starań, aby należycie swe obowiązki wypełnić i zachęcając wszystkich do wspólnej pracy. Następnie Koła Młodzieży Wiejskiej bawiły gości przygotowanemi atrakcjami, na które złożyły się: 1) deklamacja — kol. N. Karolczykówny, 2) chór Koła z Sarnowa pod kier. kol. Herlinga odśpiewał „Hasło Młodzieży" i „kujawiaka", 3) deklamacja — Koło Florjanowo, 4) „Wesoła komedyjka" — Koło Boniewo, 5) deklamacje — Koło Florjanowo, 6) „Krakowiak" — Koło Boniewo w strojach ludowych.

K. Karolczykówna.

CIEKAWE NOWINY

= Anglicy wysłali do portu greckiego, Pireusu, 4 torpedowce, a 3 torpedowce w pobliżu wyspy Poros (na morzu Egejskiem) Wielkie okręty floty brytyjskiej na Atlantyku przybędą w ciągu miesiąca na wody greckie. Grecy twierdzą, że ma to na celu danie załogom zmęczonym ostatniemi manewrami (jakie odbywają się na morzu Śródziemnem), możność wypoczynku. Wybrano porty greckie, ponieważ są one znane flocie brytyjskiej, która składa w Grecji częste wizyty.

= Wskutek sankcyj, Francuzi stracili najlepszego kupca towarów, jakim są Włosi. To też życie gospodarcze francuskie znajduje się obecnie w dobie poważnego kryzysu. Przy dłuższem trwaniu sankcyj przeciw Włochom utrata najlepszego klienta, Włochów, odbije się okropnie na gospodarstwie francuskiem.

= Francuzi ostro protestują przeciw francuskiej pożyczce sowieckiej dla Z. S. S. R. Umowa handlowa francusko-sowiecka, dopiero co podpisana, zapowiada przyznanie Sowietom pożyczki w wysokości 800 miljonów franków. Fakt ten wywołał niezadowolenie w opinji francuskiej, a nawet w pewnych kołach politycznych francuskich, zwłaszcza, że nie została poruszona kwestja dawnych długów rosyjskich. Jak wiemy, Rosja ma do spłacenia 15 miljardów franków w złocie, które Francuzi złożyli w rosyjskich bankach i papierach państwowych. Oprócz tego 5 miljonów franków w złocie wynosiły prywatne pożyczki francuskie w Rosji.

= W Zurychu (Szwajcarja), na ulicy Auf der Mauer pod n-rem 13 ma być wmurowana tablica pamiątkowa ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, który w czasie swego pobytu przed wojną w Szwajcarji mieszkał w tym domu. Mieściła się tam wówczas bibljoteka polska oraz lokal polskiej organizacji akademickiej.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Stany Zjednoczone rozbudowują marynarkę wojenną. Prezydent Ruzwelt zażądał 567.872.400 dolarów na marynarkę wojenną w budżecie roku 1937, co razem z sumami nadzwyczajnemi, pozostałemi z roku 1936, osiąga cyfrę 621.900.000 dolarów, będących do rozporządzenia na rok 1937. Podane wyżej sumy na rok 1937 są przeznaczone przedewszystkiem na budowę okrętów wojennych i urządzeń lotniczych, oraz na marynarkę wojenną. Kredyty będą zużyte w ciągu roku 1937 na budowę 94 okrętów, oraz na rozpoczęcie budowy 12 torpedowców, 6 łodzi podwodnych i zakup 377 hydroplanów. Stan osobowy marynarki wojennej zostanie podniesiony do 100 tysięcy ludzi. Armja zaś lądowa otrzyma 507 nowych samolotów.

Klęska powodzi we Francji. Od kilku dni trwa we Francji klęska powodzi, która szczególnie groźny charakter przybrała w okolicach Nantes, gdzie rzeka Loara zalała nadbrzeżne bulwary i niżej położone części miasta. Istnieje obawa, aby woda nie przerwała wału. Ludność w popłochu ucieka z okolic zagrożonych, unosząc ze sobą dobytek. Od 120 lat nie stwierdzono w Nantes równie wielkiej klęski żywiołowej. Z innych okolic Francji nadchodzą również alarmujące wieści o szkodach, wyrządzonych przez powódź. Droga Paryż — Macon została zalana. Powódź we Francji wytworzyła się naskutek trwających od świąt Bożego Narodzenia ulewnych deszczów, które nie ustają do tej pory.

Sytuacja na froncie abisyńsko - włoskim. Na froncie północnym artylerja włoska rozpraszała oddziały abisyńskie, zgromadzone na południe



Generał włoski Santini czyta mapę w swej kwaterze w Abisynji

od Makkale, na górze Aneba Aradam. Oddziały włoskie miały się wycofać, nie stawiając oporu, paliły one wsie abisyńskie i w odwrocie porzuciły 1 czołg i samochód. Lotnicy włoscy rozwinęli ożywioną działalność na różnych odcinkach frontu w prowincji Tigre. Działania na froncie północnym przygasły z dwóch przyczyn. Jedna — to święta Bożego Narodzenia według obrządku koptyjskiego, bardzo uroczyście przez Abisyńczyków obchodzone, druga zaś— to niespodziewane ulewy, które unieruchomiły walczących, niszcząc drogi kamunikacji. Nawet te drogi, które zostały przez Włochów rozbudowane i ulepszone — rozmokły, zamieniając się w mazistą, grząską papkę, przelewającą się przez liczne wyrwy.

Obecne ulewy na północy to jeszcze nie pora deszczowa: to tylko większe deszcze, od czasu do czasu nawiedzające środkową i północną Abisynję i tym



Największy i najmniejszy samolot angielski (t. zw. „pchła niebios")

razem są one wyjątkowo obfite. Dają się one we znaki nietylko Włochom, ale i Abisyńczykom; jednym i drugim utrudniają lub uniemożliwiają na pewien czas dostawę na front tego wszystkiego, co jest potrzebne wojskom do życia i walki. Jest to jednak oczywiste, że Włosi na takiej stracie czasu więcej ponoszą szkody, niż Abisyńczycy. Jeśli przypadkowo deszcze tak ujemnie wpływają na stan dróg, to łatwo się domyśleć, że właściwa pora deszczowa będzie istną plagą, której zwalczyć w żaden sposób niepodobna. Jakie szkody może poczynić nawet mała pora deszczowa dowodzi okoliczność, że np. w dniach 21 — 22 kwietnia ubiegłego roku, kiedy trwały prace nad budową jednego z mostów w Erytrei, przewalające się z gór masy wody uniosły ze sobą wielkie ilości materjałów i maszyn.

Porozumienie sztabów Anglji i Francji w sprawie wzajemnej pomocy na morzu Śródziemnem. W Paryżu zawarto porozumienie francusko-angielskie, celem współpracy na morzu, lądzie i powietrzu, ale tylko w razie niesprowokowanego ataku włoskiego na flotę brytyjską. Przedstawiciele obu sztabów doszli do zupełnego porozumienia w tej sprawie.

Abisynja domaga się ponownie komisji Ligi Narodów. Do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów wpłynęło pismo posła abisyńskiego w Paryżu, domagające się ponownie wysłania Komisji Ligi na terytorjum Abisynji, celem zbadania nieludzkich sposobów prowadzenia wojny, stosowanych obecnie przez Włochy.

POROZMAWIAJMY:

Kol. E. Mor. Nowogródek: „Poznanie składników pokarmowych" jest artykułem na poziomie i dobrym w swych przepisach, ale tylko dla miasta. Dla wsi — nie. Bo, widzicie, Koleżanko, to mało jest podać przepisy, ale trzeba je dostosować do możliwości i warunków wsi, która przeżywa tak okropną nędzę. Zamieścimy artykuł tego rodzaju, ale wtedy, gdy przystosujecie przepisy w nim zawarte do położenia gospodarczego wsi. Czekamy.

Kol. Gorgoniówna J.: Sprawozdanie wykorzystamy.

Kol. L. Paskówna: Artykuł „Przy jarzącem drzewku" zamieszczamy.

Kol. H. z Golędowa: Wierszy nie zamieścimy. Nieudolnie opracowane. Brak poczucia rytmu. Piszcie mniej i wyrażajcie zwięźlej swoje myśli. „Piękno wsi polskiej" wykorzystamy. Za życzenia świąteczne dziękujemy.

Kol. W. T.: Artykuł: „Mówi Tywonja" — zamieszczamy.

Kol. St. Pachocki: „Głuchowiacy u grobu Marszałka"— wykorzystamy.

Kol. Wł. B.: Artykułu „Zrozumienie" — nie zamieścimy. Zagadnienia, które rozważacie, były już poruszane.

Koło Mł. Wiejsk. w Grebałach: Artykułu „Wspólny opłatek" nie zamieścimy. Zbyt chaotycznie napisany. Opiszcie tę uroczystość w formie sprawozdania — a zamieścimy.

Kol. T. Ł.: Artykułu „Kurs P.R. Przodowników zespołów konkursowych" — nie zamieścimy. Nieudolnie opracowany.

Kol. J. L.: Jeszcze nie wszystkie złamaliśmy przeszkody" — nie zamieścimy. Słabo opracowane. Wiersze i utwory, o których wspominacie przyślijcie, jeśli będą dobre, zamieścimy.

Kol. A. Żejmo: Artykuł: „Wycieczka na Wawel" — wykorzystamy.

Kol. E. Okta: Artykuł „Wspomnienie ze szkoły spółdzielczości rolniczej w Nałęczowie" — wykorzystamy.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. – 300 zł., 1/2 str. – 200 zł., 1/4 str. – 80 zł., 1/8 str. – 50 zł., 1/16 str. – 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, telefon: 635-80 i 635-83.